



# R Dziedzictwo dawnej Rzeczypospolitej

Dodatek edukacyjny dla dzieci i młodzieży w ramach Magazynu Historycznego „Mówią wieki” o dziedzictwie kulturowym dawnej Rzeczypospolitej

## Od redakcji

Dziedzictwo kulturowe Polski jest znacznie większe, niż się to z pozoru wydaje. Prawda, naszym zabytkom czy dziełom literackim niełatwo się mierzyć z tymi ze światowej czołówki. Jednak to, co przetrwało pożogi, które przewaliły się przez polskie wsie i miasta, świadczy o wcale wyrafinowanej sztuce, która znajdowała uznanie naszych przodków. W gustach dawnych Polaków odbijały się aktualne i bardzo europejskie mody, które docierały nad Wisłę całkiem szybko. Renesans i barok to przecież odbicie zachodnich prądów kulturowych, u nas oswojanych i przetwarzanych zgodnie z rodzimymi upodobaniami. Czasem nie wiadomo, czego więcej: swojskości czy cudzoziemszczyzny, ale nowożytna polska kultura jest odbiciem położenia Polski na styku kultury Zachodu i Wschodu. Efektem najoryginalniejszy kulturowy rodzinny nurt – sarmatyzm.

Właśnie o polskim dorobku kulturowym epoki nowożytnej chcemy opowiadać w naszym nowym dodatku „Dziedzictwo dawnej Rzeczypospolitej”. Przez kolejne pięć odcinków zaprezentujemy osiągnięcia narodowego dziedzictwa od architektury, przez rzemiosło, literaturę i malarstwo, po mentalność. Pokażemy przykłady znane i mniej rozpoznawalne, spróbujemy także odnaleźć to, co zostało w nas z Sarmaty.

Dodatek kierujemy do wszystkich miłośników historii, ale przede wszystkim uczniów. Mamy nadzieję, że pozwoli on na lepsze poznanie i zrozumienie zwłaszcza tych zagadnień, na które nie ma miejsca podczas szkolnej edukacji. Spodziewamy się także, że będzie przydatnym narzędziem pracy dla nauczycieli historii w ich pracy. Miłej lektury.

Wojciech Kalwat

Projekt dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Promocja literatury i czytelnictwa – Czasopisma



## Spis treści

|  |             |
|--|-------------|
| Rafał Jaworski,<br><b>Polski złoty XVI wiek</b>  | <b>II</b>   |
| Janusz Tazbir,<br><b>Państwo bez stosów</b>  | <b>V</b>    |
| Jarosław Dumanowski,<br><b>W staropolskiej kuchni</b>  | <b>VIII</b> |
| Bartłomiej Gutowski,<br><b>Architektura złotego wieku</b>                                      | <b>IX</b>   |
| Wojciech Kalwat,<br><b>Dukaty, talary, trojaki i półgrosze, czyli o staropolskim pieniądzu</b> | <b>XII</b>  |
| Anna Straszewska,<br><b>Jak się w Rzeczypospolitej ubierano.</b>                               |             |
| <b>Renesansowa moda</b>  | <b>XV</b>   |

# Polski złoty XVI wiek

XVI stulecie zwane jest przez historyków i publicystów złotym wiekiem w dziejach Polski. W powszechnym odczuciu to okres potęgi państwa, spokoju, bezpieczeństwa i dostatku. Ten nieco wyidealizowany obraz XVI stulecia kultywowały pokolenia żyjące już pod zaborami. Był on na pewno potrzebny, by podtrzymać poczucie wspólnoty narodowej. Wspominano więc ogromne, bogate i bezpieczne państwo, zasiedlone przez żyjące w zgodzie różne narody i religie.

Synowie i wnukowie Kazimierza Jagiellończyka rządili polsko-litewskim państwem przez trzy ćwierci XVI wieku. Ich rządy opierały się na powszechnym uznaniu niezbywalnego prawa potomków Władysława Jagiełły do polskiej korony. Na Litwie stolec wielkoksiążęcy pozostawał dziedziczną własnością potomków Giedymina, mogli nim dysponować bez pytania kogokolwiek o zdanie. Inaczej było w Koronie: tu tron od czasów Władysława Jagiełły pozostawał elekcyjny. Formalnego wyboru króla dokonywali członkowie rady królewskiej (późniejszego senatu). W ten sposób podkreślali, że to oni, możnowładcza elita kraju, są dysponentami korony, a co za tym idzie – państwa. Tak było podczas kolejnych elekcji. Jednak praktycznie wynik każdej z nich był przesądzony – królem mógł zostać jedynie potomek Władysława Jagiełły.

Jagiellonowie powoli musieli zaakceptować fakt dzielenia się władzą z sejmem, czyli szlachtą; tworzyły go trzy stany

sejmujące: izba poselska, senat oraz król. Posłów wybierano podczas sejmików ziemskich, które udzielały im instrukcji. Sejm obradował w różnych miejscach, jednak najczęściej w Piotrkowie. Izby sejmowe obradowały osobno, lecz pod koniec sejmu schodziły się celem podjęcia ostatecznych uchwał.

Ważne zmiany ustrojowe przyniosła uchwalona w Lublinie w 1569 roku unia polsko-litewska. Oba kraje, połączone teraz unią realną, miały mieć wspólnego władcę, wspólną walutę i prowadzić wspólną politykę zagraniczną. Wspólny miał być też sejm, w którym obok siebie zasiadą posłowie koronni i litewscy.

## NIE TYLKO NARÓD POLITYCZNY

Nowożytne państwo Jagiellonów to klasyczna monarchia stanowa, w której każdy stan mimo wewnętrznego zróżnicowania posiadał własne prawa. W zasadzie przynależność



Jan Matejko, *Wpływ uniwersytetu na kraj*  
(z cyklu „Dzieje cywilizacji w Polsce”)

do stanu była dziedziczna (z wyjątkiem duchowieństwa), jednak ruch pomiędzy poszczególnymi stanami (choć sukcesywnie ograniczany) był możliwy. Spauperyzowany szlachcic mógł spaść do chłopstwa, a energiczny plebejusz wznieść się do szlachty.

Stanem pierwszym i najważniejszym była szlachta, która swą nadrzędną pozycję w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym państwa budowała na przywilejach otrzymywanych przez władców, począwszy od przywileju koszyckiego (1374) Ludwika Andegaweńskiego. To one, często wymuszane na monarchach, gwarantowały, że nie bez jej wiedzy i zgody stać się w Polsce nie może. Dzięki nim szlachta, zaledwie ok. 7 proc. ludności kraju, podporządkowała sobie i swoim partykularnym interesom całe państwo. Wokół złotej wolności wyrosła cała ideologia szlachecka, głosząca, że ustrój ten jest najlepszy na świecie, a jakakolwiek jego zmiana niemożliwa.

Mimo ideologicznej równości „panów braci” stan szlachecki był bardzo zróżnicowany. Na jego szczycie znajdowały się wielkie rody możnowładcze, późniejsza magnateria, które kumulowały władzę opartą na wielkich majątkach ziemskich i płynących z nich dochodach oraz piastowanych najwyższych urzędach w państwie. Dzięki nim możni powoli oplatali resztę szlachty siecią klientalnych zależności. Niżej znajdowała się liczna warstwa szlachty średniej, która mogła się poszczycić posiadaniem kilku wsi. To jej przedstawiciele, często dobrze wykształceni, posiadający doświadczenie polityczne zdobywane na sejmikach i sejmach, rozpoczynały walkę o władzę z możnowładztwem, którą w podręcznikach nazywa się ruchem egzekucyjnym. Reszta braci szlacheckiej to szlachta biedna, często musząca się zadowolić dochodem z jednej wsi; czasami jedna wieś musiała wykarmić kilka rodzin szlacheckich.

W przeciwieństwie do zachodu Europy miasta i mieszczaństwo nie odgrywały w Rzeczypospolitej większej roli politycznej. Przez jakiś czas posłowie największych miast mieli prawo biernego uczestniczenia w obradach sejmu. Z czasem i ten przywilej utracili. Przyczyną tego stanu rzeczy była słaba kondycja gospodarcza miast. Mimo że było ich wcale dużo, prócz kilku wyjątków były to ośrodki małe. Nawet stołeczny Kraków zaliczyć można co najwyżej do miast średniej wielkości. Jednocześnie szlachta dysponowała narzędziami prawnymi, które pozwalały ingerować w życie gospodarcze miast, np. poprzez określanie cen urzędowych na podstawowe produkty. W ten sposób mieszczaństwo, które było najważniejszym motorem przemian w Europie w kolejnych stuleciach, w Rzeczypospolitej nigdy tej roli nie odegrało.

W Polsce chłopci stanowili ok. 80 proc. społeczeństwa. Byli więc stanem najliczniejszym, lecz całkowicie pozbawionym wpływu na sprawy państwowe. Praktycznie ubezwłasnowolnionym. Powoli przywileje szlacheckie przywiązywały chłopów do ziemi, obracając wolnych dotychczas kmieci w chłopów pańszczyźnianych. Jednak w złotym wieku wieś się bogaci dzięki koniunkturze gospodarczej i zapotrzebowaniu na zboże.

## NARODY I WYZNANIA

Państwo Jagiellonów, liczące prawie 1 mln km<sup>2</sup>, było największym państwem Europy, ale miało zaledwie ok. 10 mln mieszkańców. Tworzyli oni prawdziwy konglomerat narodów i wiar. W granicach Rzeczypospolitej żyli katolicy, prawosławni, muzułmanie i Żydzi. Z czasem dołączyli do nich członkowie wyznań reformowanych (luteranie i kalwiniści). Religią „państwową” był katolicyzm, z czasem inne wyznania uzyskiwały status „tolerowanych”. Obok Polaków (którzy stanowili statystycznie niewielką, ale jednak większość w państwie polsko-litewskim) żyli tu Litwini, Rusini, Ormianie, Karaimi, Czesi, Niemcy. W spokojnej i tolerancyjnej Rzeczypospolitej schronienia szukali Francuzi, Szkoci i Anglicy, wygnani ze swych ojczyzn przez wojny religijne.

W dziejach Polski złotego wieku, zarówno kulturalnych jak i gospodarczych, ważną rolę odegrali przybysze z Italii. Docierali oni nad Wisłę już u zarania nowej epoki, przynosząc nowe idee humanizmu i renesansu (np. wybitny dyplomata, doradca polskich królów i utalentowany poeta Kallimach). Momentem przełomowym było przybycie w 1518 roku do Krakowa włoskiego dworu królowej Bony, drugiej żony króla Zygmunta I. To wtedy w Polsce pojawiło się więcej przybyszy zza Alp. Emigrując z przeludnionej, rozdartej wojnami, konfliktami społecznymi i religijnymi Italii, szukali tu przede wszystkim spokojnego miejsca do życia. Nie byli to tylko wielcy architekci czy budowniczowie, szukający zamożnych mecenasów. Nie brakowało wśród nich również zdolnych kupców czy rzutkich bankierów. Wspomnijmy choćby rodzinę Montelupich, która przez stulecie zarządzała niezwykle ważną dla interesów Korony pocztą łączącą Kraków z Wenecją. Nie można zapomnieć też o rzeszy anonimowych Włochów, którzy pchnęli na nowe tory m.in. polską farmację.

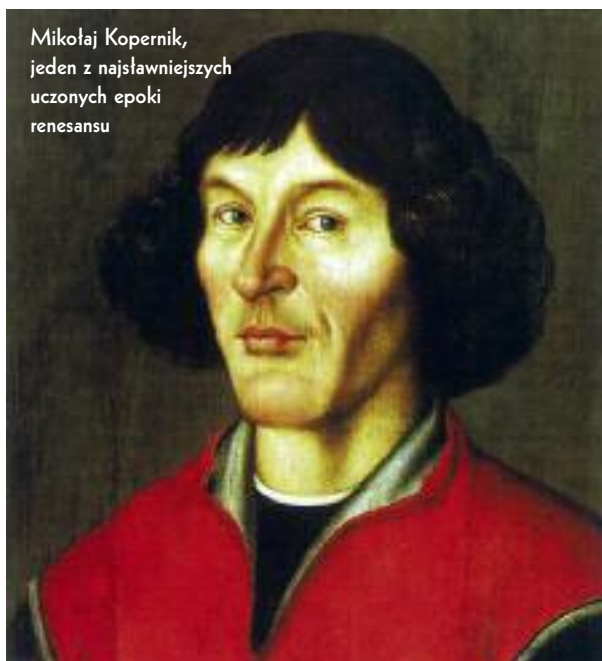
Rzeczpospolitą można traktować jako strefę wspólnoty kulturalnej, w której następowała wymiana nurtów i idei intelektualnych oraz artystycznych. W tej wspólnocie mieści się zarówno Mikołaj Kopernik, o którego narodowość spierały się pokolenia uczonych, jak i Jan Kochanowski, który podróżował po całej Rzeczypospolitej, spędzając dużo czasu na Litwie, gdzie pisał i dedykował wiersze panom litewskim. Podobnie żyjący na przełomie XVI i XVII wieku nowogródzki szlachcic Teodor Jewłaszewski, uważany za autora pierwszej świeckiej wypowiedzi literackiej w języku białoruskim. Swoje pamiętniki napisał cyrylicą, w języku starobiałoruskim, często odwołując się do składni języka polskiego. Co więcej, gdy miał kłopoty z utworzeniem odpowiedniej końcówki w danym przypadku gramatycznym, odwoływał się do języka polskiego, zapisując końcówkę alfabetem łacińskim.

## SZTUKA ZŁOTEGO WIEKU

Złoty wiek w Polsce to czasy sztuki odrodzenia, która dotarła na ziemie polskie dość późno. Potocznie renesans wiąże się z przybyciem włoskiego dworu królowej Bony, ale jego zwiastuny pojawiły się wcześniej za sprawą wspomnianych przybyszy z Italii oraz Włochów ściągniętych do Krakowa przez Zygmunta I z Węgier, gdzie przyszedł król polski spędził kilka lat na dworze swego starszego brata,

króla czesko-węgierskiego Władysława. Najstarszy syn Kazimierza Jagiellończyka był władcą wyjątkowo nieudolnym (należy dziękować losowi, że nie przypadł mu tron polski), lecz jego dwór był przesiąknięty duchem nowej epoki. Przez Węgry do Polski trafili tacy artyści, jak: architekt i rzeźbiarz Franciszek Florentczyk, najprawdopodobniej pierwszy włoski artysta działający w Polsce, Bartolommeo Berrecci oraz Jan Maria Padovano i Santi Gucci. To im zawdzięczamy przebudowę w duchu renesansu Wawelu czy wspaniałą kaplicę Zygmuntowską. W wolnych chwilach, gdy nie pracowali na monarsze zlecenie, byli zatrudniani przez mieszczan krakowskich i małopolskie możnowładztwo. Renesansowa estetyka zaczęła zalewać całe polskolitewskie państwo. Każdy, kogo było stać, budował przy kościele parafialnym kaplicę na wzór królewskiej na Wawelu. Mniej majątni starali się, aby chociaż nagrobek był zgodny z najnowszą modą.

Polacy studiują na zagranicznych uczelniach, gdzie stykają się z nowymi ideami, nowym spojrzeniem na człowieka, przyrodę, sztukę i kulturę. Ale zmiany zachodzą też w Akademii Krakowskiej. Tam naukowy i intelektualny ferment rodzi najwybitniejszego polskiego uczonego doby odrodzenia – Mikołaja Kopernika.



Mikołaj Kopernik,  
jeden z najślawniejszych  
uczonych epoki  
renesansu

## WOJNA I POKÓJ

Ale w XVI wieku wojen nie brakuje. Jagiellonowie zmagają się zbrojnie z sąsiadami: zakonem krzyżackim, Moskwą, Mołdawią czy Tatarami. Konflikty te, choć długotrwałe, obfitujące w krwawe i dramatyczne bitwy, toczyły się jednak z dala od centrum państwa i zazwyczaj kończyły zwycięstwem strony polsko-litewskiej. Żaden z nich nie zagrażał bytowi państwowemu. Jednocześnie szlachta, zajęta pomnażaniem zysków płynących z wielce dochodowego handlu zbożem, nie była zainteresowana nadstawianiem karku w dalekich wojnach. Jak stwierdził przywołany wcześniej Jewłaszewski: wojna to nie jest zdrowe zajęcie, bo można się zranić albo – co gorsza – zabić. Chyba dobrze oddał opinię szlacheckiego ogółu. Jednocześnie dzięki bardzo rozsądnej polityce ostatnich dwóch Jagiellonów nie doszło do zaangażowania Polski w wojnę z rosnącym w siłę imperium osmańskim.

## JĘZYK

W epoce, którą nazywamy polskim złotym wiekiem, ogromną rolę odegrała rewolucja językowa, czyli wejście języka polskiego w sferę życia publicznego. Pojawiają się też wtedy polskie książki. Polszczyzna długo była językiem

prywatnym. Po polsku rozmawiało się w domu, z sąsiadami. Językiem oficjalnym była łacina: w tym języku sporządzało się wszystkie dokumenty, rozmawiało z obcokrajowcami czy Bogiem w czasie nabożeństw w kościele. Łacina była wszechobecna. Jak zauważył jeden z badaczy: *język jest środkiem społecznego obcowania, a w tej swojej funkcji jest koniecznym warunkiem dostatecznego i skutecznego porozumiewania się członków grupy celem wspólnej działalności*. W drugiej połowie XV wieku Jan Ostroróg w *Memoriale* podkreślił, jak ważne jest upowszechnienie języka ojczystego w sferze publicznej. Dotychczas polszczyzna była językiem marginesu

społecznego i grup wykluczonych: chłopstwa, biedoty miejskiej oraz kobiet. Hieronim Wieter w *Księgach, które zowią język z łacińskiego na polski wyłożony*, pisze: *Będąc w mieszkaniem, a nie urodzonym Polakiem, nie mogę się temu wydziwić, gdyż wszelki inny naród język swój przyrodzony miłuje, szczy, kras i poleruje, a sam polski naród językiem swym gardzi*. Łacina dawała dostęp do świata władzy, nauki i sztuki. Jednak dopiero odrodzenie jest epoką, w której gruntownie zmienia się stosunek Polaków do mowy ojczystej. Zainteresowanie językiem wiąże się niewątpliwie z wzrostem samooceny Polaków jako narodu.

Wielką rolę w budowaniu pozycji polszczyzny w Polsce odegrał Mikołaj Rej. Nie tylko pisał swe utwory po polsku, ale też gorąco promował go w sferze publicznej. Przemawiał np. po polsku w sejmie; powoli także świat politycznych debat stał się polskojęzyczny. Powstają pierwsze normatywy wpisane po polsku, a nie jak dotychczas po łacinie.

Ważną rolę w kształtowaniu polszczyzny odgrywały kolejne przekłady Biblii. Wiąza się one z rozpowszechnieniem w Rzeczypospolitej idei reformy Kościoła. Zakładała ona m.in. udostępnienie wiernym Pisma Świętego, podobnie jak katechizmów, śpiewników (kancjonałów), w języku ojczystym. W 1556 roku Mikołaj Szarfenberg wydaje *Nowy Testament polskim językiem wyłożony*, w roku 1563 ukazując się Biblia brzeska. Przeciwnikiem przekładów jest oczywiście Kościół katolicki, który widzi w nich narzędzie do rozpowszechniania herezji. Jeden z pierwszych polskich kontrreformatorów kardynał Stanisław Hozjusz pisał: *proste współstwo, a nie uczone z jakąś nieznośną pychą, ani ręki, ani nóg nie umywszy, niewstydnie ku czytaniu Pisma Świętego przystępuje*. Jednak w złotym wieku krystalizuje się język, którym dziś mówimy, w którym piszemy i czytamy. To bezcenne dziedzictwo jest stale obecne w nas i wokół nas. □

# Państwo bez stosów

Tekst pochodzi ze zbioru *Węzły pamięci Niepodległej Polski*, Kraków–Warszawa 2014, wydanego przez Fundację Węzły Pamięci, Muzeum Historii Polski, Wydawnictwo Znak, s. 530–533. Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Problem tolerancji stanął przed Polską w całej rozciągłości już w XIV–XV wieku. W przeciwieństwie bowiem do państw Europy Zachodniej, którym dopiero reformacja przyniosła rozbitcie wyznaniowe, kraj nasz już wcześniej oprócz katolików zamieszkiwali wyznawcy innych odłamów chrześcijaństwa (prawosławni) czy nawet religii (muzułmanie). Jeśli spojrzymy na mapę średniowiecznej Europy, to dostrzeżemy, że przez dwa państwa, mianowicie Hiszpanię i Polskę, przebiegała wówczas granica dzieląca świat pogański od chrześcijańskiego. O ile jednak na Półwyspie Iberyjskim katolicyzm służył sprawie jednoczenia kraju drogą wyzwalania go z rąk muzułmańskich Maurów, o tyle działający na naszych ziemiach pod auspicjami papieża i cesarstwa zakon krzyżacki stanowił śmiertelne zagrożenie dla bytu państwa polskiego. W walce z Krzyżakami Polska korzystała zarówno z pomocy pogańskiej do pewnego czasu Litwy, jak i z posiłków tatarskich. Nic więc dziwnego, iż właśnie w latach najgorętszych walk z zakonem, mianowicie na przełomie XIV i XV wieku, powstaje polska doktryna stosunku do innowierców, potępiająca przymusowe szerzenie wiary oraz podkreślająca, że „niewierni” są naszymi bliźnimi, wobec których obowiązują zasady wyrażone w Ewangelii. W XVI wieku zwolennicy reformacji stale powoływali się na sięgające głęboko wstecz tradycje zgodnego współżycia różnych wyznań w jednym kraju; dlategoż by więc teraz nie miano, oprócz prawosławnych czy mahometan, tolerować luteranów, kalwinów lub antytrynitarzy (arian), nazywających siebie braćmi polskimi.

Polityka zagraniczna Zygmunta I Starego (1506–1548) niewiele, w gruncie rzeczy, oglądała się na cele misyjne Kościoła katolickiego. Król polski – mimo protestów papieża – uznał bowiem za swego lennika jednego z pierwszych książąt luteranckich, mianowicie Albrechta Hohenzollerna; zamiast krucjaty antytyureckiej, do której Rzym wielokrotnie nawoływał, zawarto z państwem ottomańskim

Szlachta polska, XVI wiek, rys. Bronisław Gembarzewski, fot. Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie





Akt konfederacji warszawskiej, 1573 rok, fot. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

dożywotni pokój (w 1533 roku); zakazano wreszcie polskiej szlachcie udziału w wojnach religijnych w Niemczech, zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie.

### PRZYTULEK DLA HERETYKÓW

Na czele ruchu reformacyjnego staje szlachta, która właśnie za panowania ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta II Augusta (1548–1572), przeżywa złoty okres swojej historii. Stan ten wywalcza sobie szerokie przywileje polityczne, w skład których wchodzi również swobody wyznaniowe. Szlachta prowadzi wówczas zaciętą walkę zarówno z magnaterią duchowną i świecką, jak i po części z królem, który dopiero pod koniec swego panowania przechodzi na stronę ruchu egzekucyjnego. W walce obowiązuje solidarność: skoro na czele tego ruchu stają właśnie kalwińscy i ariańscy posłowie, trudno dopuścić, by pod pozorem ich „heretyckiego” wyznania Kościół mógł odbierać obozowi szlacheckiemu jego najaktywniejszych przywódców.

Trybunał inkwizycji nigdy nie rozwinął w Rzeczypospolitej żywszej działalności, w roku 1573 również sama instytucja uległa w Polsce likwidacji. W rok później (28 stycznia 1573) zgromadzona na sejmie szlachta uchwaliła, podczas bezkrólewia po śmierci ostatniego z Jagiellonów, słynną później konfederację warszawską. Jej sygnatariusze zobowiązali się do nienarzucania wiary przemocą. Gdyby zaś władze zwierzchnie próbowały to czynić, podpisana pod ustawą szlachta miała się temu zdecydowanie przeciwstawić. Konfederacja gwarantowała jej pełną swobodę w wyborze wy-

znania. Ponieważ zaś nie określała, o jaką konfesję tu chodzi, dopuszczała do istnienia w Rzeczypospolitej przeróżnych sekt i Kościołów. Była więc najbardziej tolerancyjnym w ówczesnej Europie aktem tego typu, skoro we Francji po edyktie nantejskim (1598) przyznano swobody wyznaniowe jedynie hugenotom, a w Siedmiogrodzie dopuszczono do istnienia tylko cztery, wyraźnie określone Kościoły.

Dzięki uchwaleniu konfederacji warszawskiej jedynie dwóch wyznawców reformacji (Tyszkowica i Franka) stracono w 1611 roku za domniemaną obrazę uczuć religijnych. W poprzednim zaś XVI wieku poniosło śmierć w Anglii za swe wyznanie 278 protestantów i 189 katolików. W Niderlandach 877 zwolenników reformacji, we Francji wiele tysięcy hugenotów. Nie wliczamy już ofiar wojen religijnych toczonych w tym czasie na Zachodzie.

W Polsce widownią pogromów wyznaniowych były tylko większe miasta Korony (Kraków, Lublin, Poznań) i Litwy (Wilno). Swobodnie rozwijał się luteranizm w Prusach Królewskich, które uzyskały od Zygmunta Augusta szerokie swobody wyznaniowe; nikt też nie śmiał wtargnąć do posiadłości szlacheckich, w których bez przeszkód działały szkoły, kwitły drukarnie, zwoływano liczne synody i uczęszczano do zborów.

Walki religijne, jakie rozgorzały w XVI wieku na terenie zachodniej i środkowej Europy, były stosunkowo często przerywane edyktami tolerancyjnymi, w których poszczególne władcy przyznawali mniejszościom religijnym bardziej lub mniej ograniczone swobody wyznaniowe. W przeciwieństwie

jednak do Niemiec, Francji i Niderlandów uchwalona w styczniu 1573 roku konfederacja nie kładła kresu żadnym wojnom religijnym ani też nie przynosiła szlachcie różnowierczej swobód wyznaniowych, a to z tego prostego powodu, że ze swobód tych szlachta kalwińska, ariańska czy luterkańska od dawna już w Polsce korzystała. Konfederacją więc nie musiano gasić stosów, ponieważ w Krakowie, Warszawie czy Poznaniu nigdy one nie zapłonęły w przeciwieństwie do Paryża, Londynu, Lejdy lub Genewy.

O ile zaś na zachodzie Europy edykty tolerancyjne, obowiązujące zresztą w praktyce zazwyczaj dosyć krótko, wydawali tylko władcy, o tyle konfederacja uchwalona w Warszawie była dziełem zbiorowym, świadczącym o dużej dojrzałości społeczeństwa szlacheckiego, które w trosce o dobro wspólnego państwa i jego obywatele umiało wznieść się ponad waśnie religijne. Przypuszczalnie połowę sygnatariuszy konfederacji stanowili katolicy, którym nie mniej od zwolenników Genewy czy Wittenbergi zależało na utrzymaniu pokoju wyznaniowego w państwie.

W Rzeczypospolitej złotego wieku różnice konfesjonalne nie rzutowały bowiem na życie polityczne, obyczajowe i kulturalne. Dzieci różnych wyznań posyłano do szkół, które uważano za najlepsze: stąd licznych katolików i braci czeskich spotykamy w Rakowie, a kalwinów na Akademii Wileńskiej. Zawierano małżeństwa mieszane, nadaremnie gromione przez Kościół: z czterech żon Jana Zamoyskiego dwie były luterankami. Wspólnie występowano na sejmach i sejmikach, zapraszano się nawzajem na uczty i wesela, w pewnych okresach nawet na dworach biskupich trzymano różnowierców.

Z uwagi na swobody religijne Polska XVI i XVII wieku zyskała sobie w całej Europie zaszczytne miano „azyłu hereetyków”. Z różnych krajów ściągali przeto do nas przedstawiciele mniejszości wyznaniowych, prześladowani we własnej ojczyźnie. W Rzeczypospolitej szlacheckiej osiedlali się więc francuscy hugenoci i niemieccy luteranie, włoscy antytynitarze i rosyjscy sekciarze oraz hiszpańscy i portugalscy Żydzi. Angielscy kwakrzy i holenderscy menonici znajdowali u nas schronienie obok angielskich jezuitów i irlandzkich zakonników. Wszystkie wymienione grupy nie podlegały jakiegokolwiek dyskryminacji ze względów narodowościowych czy religijnych, wręcz przeciwnie – cieszyły się rozległym samorządem i korzystały z wielu przywilejów gospodarczych oraz z pełnej swobody kultu.

Protestanckie Prusy Książęce stanowiły zaś kraj najszerszych, w porównaniu z innymi księstwami niemieckimi, swobód wyznaniowych dzięki temu właśnie, że były lennem polskim. Już Zygmunt August interweniował bowiem wielokrotnie w obronie tamtejszych katolików, a Zygmunt III Waza (1587–1632) wymógł na księciu pruskim Janie Zygmuncie szerokie przywileje dla tego wyznania. Podobnie przedstawiała się sprawa z Kurlandią, stanowiącą również lenno polskie. Tamtejsi książęta jedynie pod naciskiem królów polskich przyznali swoim katolickim poddanym ograniczoną swobodę kultu. W obronie katolików angielskich (a zwłaszcza jezuitów) wielokrotnie interweniowali Stefan Batory, Zygmunt III Waza i Jan Zamoyski.

## TRIUMF KATOLICYZMU

Dopiero zwycięstwo kontreformacji w Rzeczypospolitej przynosi wygnanie arian (1658) oraz uchwalenie zakazu porzucania katolicyzmu (1668). W ten sposób konfederacja warszawska uległa faktycznemu przekreśleniu. Trudno jednak patrzeć na okres polskiej tolerancji przez pryzmat czasów późniejszych. Warto też pamiętać, iż mimo wszystko nie wygnano z Polski kalwinów, jak to uczyniono w 1685 roku we Francji z ich współwyznawcami. W drugiej połowie XVII stulecia luteranizm rozwijał się bez przeszkód w miastach Prus Królewskich, gdzie stroną prześladowaną byli katolicy. Aż do upadku państwa polskiego (1795) jego władze przestrzegały przywilejów wyznaniowych przyznanych w XVI wieku mieszkańcom Gdańska, Torunia i Elbląga. W następnym stuleciu do Wielkopolski masowo napływali osadnicy luterkańscy z sąsiednich Niemiec oraz z Czech, którym przyznawano całkowitą swobodę wykonywania praktyk religijnych, budowania szkół i świątyń, wyboru władz duchownych. Dzięki emigrantom religijnym wzrosła prawie siedmiokrotnie ludność Leszna (z 300 rodzin w 1618 roku do 2000 w 1656) oraz powstały nowe miasta, takie jak Rawicz (1638), Szlichtyngowa (1644) czy Kargowa. Po dawnemu też istniały w Polsce cerkwie prawosławne i meczety tureckie. A nawet i żadnemu z ukrywających się w ojczyźnie arian włos z głowy – mimo wszystkich surowych dekretów – nie spadł. Nie były to już czasy tolerancji, ale trudno w nich widzieć li tylko same prześladowania wyznaniowe.

Co więcej, tolerancja religijna łączyła się u nas z problematyką o wiele szerszą niż sprawa samych tylko różnic w kwestiach wiary. Swoboda publicznego wykonywania kultu oraz propagandy swego wyznania musiała rzutować na inne dziedziny życia publicznego. Już w XVI wieku tolerancyjna postawa w sprawach wiary wiązała się mianowicie z postawą otwartą wobec napływających z zagranicy nowinek wyznaniowych, kulturalnych i politycznych – od mody i obyczajów począwszy, na wpływach literackich i artystycznych kończąc. Można chyba powiedzieć, że w dobie renesansu wytworzyły się w społeczeństwie polskim pewne postawy tolerancyjne. Uległy one częściowemu zanikowi w okresie triumfu kontreformacji (na przełomie XVII i XVIII wieku), doczekały się jednak pełnej odnowy w epoce oświecenia. Stały się też trwałym składnikiem w latach zaborów, kiedy to pozbawione własnej państwowości społeczeństwo wykazywało wiele zrozumienia dla losów uciskanych narodów, a więc znajdujących się w podobnym jak naród polski położeniu.

Streściłem tu twierdzenia przedstawione w książce *Państwo bez stosów* (1967). „Państwem bez stosów” nazywał dawną Polskę Jan Paweł II, w roku 1981 „Solidarność” rozplakatowała zaś niewielki afisz głoszący, iż w kraju, jaki już ongiś (sic!) nazwano państwem bez stosów, „nie powinno być więźniów politycznych”. Nic więc dziwnego, że sam autor chwilami ma wątpliwości, czy na ów tytuł nie natrafił w którymś ze starodruków. □

# W staropolskiej kuchni

W renesansie znajomość sztuki kulinarnej oraz zasad zachowania się przy stole była częścią edukacji dworzanina: człowieka eleganckiego i dobrze wychowanego. Reformacja zadała pytanie o sens postu, a zainteresowanie antykiem przyniosło wydania i przeróbki starożytnych dzieł dietetycznych i praktycznych poradników dotyczących gospodarstwa domowego. Przypominanie starożytnych wartości umiaru i równowagi sprawiło, że jedzenie i związana z nim przyjemność przestały się kojarzyć z czymś złym.

W epoce renesansu do Europy zaczęły napływać pierwsze produkty z Nowego Świata. Dzięki odkryciu morskiej drogi do Indii i rozwojowi handlu rozpowszechniły się egzotyczne przyprawy oraz cukier. Dzięki zaś rozwojowi drukarstwa wiedza o nowych produktach oraz dyskusje o smaku i diecie mogły się rozpowszechniać coraz szybciej. W XV i w pierwszej połowie XVI wieku w całej Europie główną rolę w tej kwestii grała Italia.

Spopularyzowanie kuchni włoskiej w Polsce wiązano z królową Boną. W szczególności przypisuje się jej sprowadzenie wielu warzyw, tzw. włoszczyzny. Choć Bona mogła odegrać w tej sprawie jakąś rolę, to większość tych warzyw była znana już od wieków. Można je odnaleźć choćby w rachunkach dworu Jadwigi i Jagiełły, za kulinarnego ambasadora Włoch można też uznać Filipa Kallimacha, humanistę i doradcę Kazimierza Jagiellończyka.

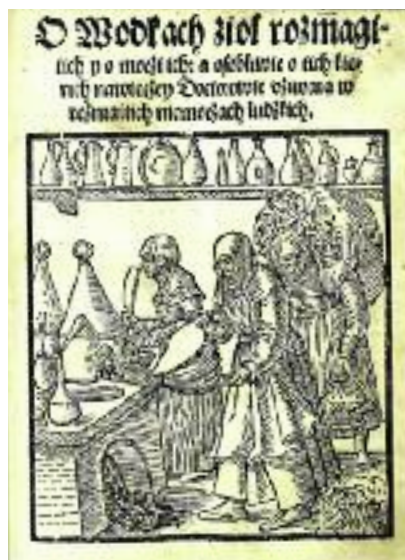
Kwestia jakościowego (zabraniającego pewnych pokarmów) postu stała się w XVI wieku jednym z najważniejszych przedmiotów sporu między protestantami i katolikami. O ile Marcin Luter rozpoczął swą działalność od krytyki odpustów, o tyle w Szwajcarii reformacja zaczęła się od jedzenia kiełbasy w Wielki Piątek. Także polscy ewangelicy szybko porzucili tradycję poszczenia, ale i katolicy powoli zapominali o poście w środę, a z czasem też w sobotę; coraz rzadziej pościli w wigilie różnych świąt (dzisiaj już tylko w Wigilię Bożego Narodzenia).

Dla ludzi odrodzenia coraz większe znaczenie miały kwestie praktyczne związane ze zdrowiem i przyjemnością. Takie proste rozumienie humanizmu – skupienie się na praktycznych, życiowych sprawach ludzi – opiewał np. Mikołaj Rej: *Im większy dostatek w domu będzie, tym się też będą wszyscy lepiej mieć, bo to i pożytek, i rozkosz, i krotofila. No bo czy wadzi i powidłek sobie nadziałać, owoców nasuszyć, różyczek albo innych ziółek nasmażyć, wódeczek napalić?* Stwierdzenie to było punktem wyjścia do przedstawienia kilku smakowitych

receptur kulinarnych, np. na kiszoną kapustę, ćwikłę z chrzaniem czy koper włoski w occie. Zresztą ocet to główny produkt, jaki znamy z polskiej kuchni okresu renesansu. W XVI stuleciu w Krakowie opublikowano podobno pierwszą polską książkę kucharską, ale do naszych czasów nie zachował się ani jeden egzemplarz. Przetwały tylko same receptury na ocet. Z tej domniemanej najstarszej polskiej książki kucharskiej znamy więc ich dziewięć, ponadto koncentrat octowy. Był to produkt podstawowy, wyrabiany w domu i niezbędny do marynowania i konserwowania żywności.

Zainteresowanie starożytną dietetyką humoralną pro-

wadziło do konieczności klasyfikacji wszystkich pokarmów. Wiara w decydujący wpływ jedzenia na psychikę i zdrowie człowieka wymagała dopasowania pokarmów „gorących”, „zimnych”, „wilgotnych” i „suchych” do odpowiedniego charakteru człowieka: flegmatyka, melancholika, sangwinika i choleryka. Tego dzieła podjęli się także polscy lekarze i botanicy, publikując w XVI i na początku XVII wieku serię poradników zdrowotno-żywnościowych oraz rozprawami o medycynie, przyrodzie i życiu codziennym. Ogromna wiedza zielarska, medyczna, biologiczna i żywieniowa została opisana w dziełach Stefana Falimirza (*O ziołach i mocy ich*, 1534), Marcina Siennika (*Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie*, 1568), Marcina z Urzędowa (*Herbarz polski*, 1543 – 1557), Hieronima Spiczyńskiego (*O ziołach tutecznych i zamorskich i o mocy ich*, 1542) i Szymona Syreniusza (*Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zowią*, 1613). Opisane wtedy zioła, lekarstwa, „wódki”, lecznicze wywary i okłady oraz setki przepisów kulinarnych w dużej mierze przetrwały do dziś. Wiele z nich wraca jako nowość, ekologiczna moda i lokalna, sezonowa kuchnia. Można powiedzieć, że znowu żyjemy w kulinarnym renesansie. □



Stefan Falimirz, *O ziołach i mocy ich*

Stefan Falimirz, *O ziołach i mocy ich*, 1534), Marcina Siennika (*Herbarz, to jest ziół tutecznych, postronnych i zamorskich opisanie*, 1568), Marcina z Urzędowa (*Herbarz polski*, 1543 – 1557), Hieronima Spiczyńskiego (*O ziołach tutecznych i zamorskich i o mocy ich*, 1542) i Szymona Syreniusza (*Zielnik herbarzem z języka łacińskiego zowią*, 1613). Opisane wtedy zioła, lekarstwa, „wódki”, lecznicze wywary i okłady oraz setki przepisów kulinarnych w dużej mierze przetrwały do dziś. Wiele z nich wraca jako nowość, ekologiczna moda i lokalna, sezonowa kuchnia. Można powiedzieć, że znowu żyjemy w kulinarnym renesansie. □



# Architektura złotego wieku

W Rzeczypospolitej niebagatelną rolę w rozpowszechnianiu renesansowych wzorów odegrał dwór królewski. Tu powstawały pierwsze budowle w nowym stylu, które później były kopiowane na ziemiach Korony i Litwy.

**P**od koniec XV wieku królewski zamek strawił pożar. Jego odbudowę rozpoczął Franciszek zwany Florentczykiem, który podjął się przekształcić gotyckie zamczysko w renesansową rezydencję. Jego pracę kontynuowali Benedykt Sandomierzanin i florentczyk Bartolommeo Berrecci. To ich dziełem były kolejno powstające skrzydła rezydencji, w tym parawanowa ściana południowa, zamykająca całość wawelskiego założenia. Do wewnętrznego pięciobocznego dziedzińca prowadzi wspaniała brama, ukształtowana na wzór starożytnego łuku triumfalnego.

Jednolity charakter nadają budowli słynne krużganki, opinające cały dziedziniec. Jest on największy (dla wielu najpiękniejszy) w Europie Środkowej. Nawiązuje bezpośrednio do włoskich wzorów inspirowanych starożytnym atrium, jednak jest rozwiązaniem całkowicie oryginalnym. O jego odmienności decyduje przede wszystkim wprowadzenie zdwojonych kolumn drugiego piętra. Ta antyklasyczna kompozycja całości była podyktowana przede wszystkim względami funkcjonalnymi – to piętro było najważniejszą częścią zamku, w przeciwieństwie do włoskich wzorców, w których najważniejsze było piętro pierwsze, *piano nobile*. Wawelskim *novum*, później wielokrotnie powtarzanym w polskiej architekturze, są attyki wieńczące południowe skrzydło krużganków. Renesans jest widoczny również w eleganckiej kamieniarsce okiennej i drzwiowej, malowidłach, a także niektórych zachowanych wystrojach wnętrz. Wiele renesansowych śladów uległo zatarciu, a wpływ na to miały zarówno kataklizmy, jak i zmieniające się gusta i mody.

## WYOBRAŻENIE DOSKONAŁOŚCI BOGA I ŚWIATA

Kaplica Zygmuntowska przy katedrze wawelskiej to zabytek niezwykle, szczytowe osiągnięcie Berrecciego i jego zdolnych pomocników. To mauzoleum ostatnich Jagiellonów jest znakiem rozpoznawczym sztuki tego okresu, perłą architektury renesansowej na północ od Alp. W istocie mało jest realizacji,

których oddziaływanie byłoby tak szerokie i długotrwałe, a przy tym tak bardzo przyczyniło się do zainicjowania nowego stylu.

Kaplica została zaprojektowana jako budowla centralna na planie kwadratu o bokach, których długość sięga ponad 8 m. Jednak prostokątne nisze we wnętrzu sprawiają, że jej kształt przypomina krzyż równoramienny. Budowla została nakryta kopułą z latarnią spoczywającą na bębnie – wewnątrz okrągłym, na zewnątrz ośmiobocznym. Wybór tych figur geometrycznych był wyobrażeniem doskonałości Boga i świata. Przy zachowaniu harmonii całości wyraźnie odróżniono sferę ziemską – szczęśliwy korpus – od przestrzeni górnej, idealnej – niebiańskiej. Ściany kaplicy nawiązują swoimi formami do idei łuku triumfalnego.

Prace budowlane rozpoczęły się w 1517 roku od wyburzenia stojącej w tym miejscu gotyckiej kaplicy. Najpierw postawiono ściany budowli i pokryto je dekoracją, w latach 1524–1527 wzniesiono i pokryto dekoracją tambur, czyli podstawę kopuły, i samą kopułę. Pojawiają się na niej wspaniałe elementy dekoracyjne zwieńczone w podniebiu latarni głową serafina i ośmioma anielskimi główkami oraz znajdującym się w otoku napisem wskazującym na głównego



Renesansowy dziedziniec Zamku Królewskiego na Wawelu, fot. Wojciech Kalwat



Kaplica Zygmuntowska na Wawelu,  
dzieło Bartolommeo Berrecciego,  
fot. Wojciech Kalwat

budowniczego. Dziwić może umieszczenie w tak wyróżnionej przestrzeni nazwiska architekta, przecież kaplica była poświęcona królowi. Historyk sztuki prof. Stanisław Mossakowski zaproponował następujące wytłumaczenie: *król porównał siebie do natchnionych przez Boga starotestamentowych budowniczych: Mojżesza i Salomona, swoje dzieło do Przybytku Pańskiego i Świątyni Jerozolimskiej, a sprowadzonego z odległej Italii florenckiego rzeźbiarza do znakomitych biblijnych artystów-wykonawców: Basaleela i Hirma. Równocześnie przez ograniczenie napisu do słów dotyczących tylko Berrecciego okazał niebywałą skromność, zaakcentowaną wcześniej w biblijnych cytatach wykutych na zewnątrz budowli, i sprawił, że inskrypcja wawelska jest w historii sztuki czynną wyjątkową. Warto zwrócić uwagę na heroizację postaci króla, przede wszystkim przez czytelne odwołania do sztuki antycznej. Byłoby to jednocześnie odwołanie do świata wartości ukształtowanych w świecie starożytnym (np. męstwa i chwały), które powinny odpowiadać władcy idealnemu, wzorującemu się na antyku. Po zakończeniu budowy kopuły w 1526 roku wykonano dekorację budowli.*

### ZAJRZEĆ DO ŚRODKA KAPLICY

Historycy sztuki najczęściej mówią o regularności kaplicy, umiarze, harmonii, czystości stylistycznej, idealnych pro-

porcjach, pięknie, wręcz doskonałości. W istocie całość była bardzo głęboko przemyślana i nowatorska. Jeszcze zanim rozpoczęto prace budowlane i dekoracyjne, ustalono jej konstrukcję i dekorację, a szczegółów dopilnowywali zarówno jej twórca, jak i fundator.

Współcześnie kaplica Zygmuntowska nieco różni się od pierwotnego zamysłu. Nagrobek Zygmunta Starego został przesunięty nieco w górę, a na jego miejscu umieszczono sarkofag Zygmunta Augusta. Królewskie stalle zakryła płyta nagrobna Anny Jagiellonki. Posągi Judyty i Dawida już nie istnieją, kamienne rozety w kopule wymieniono na drewniane, a cały zabytek poddano nie zawsze udanym konserwacjom i rekonstrukcjom.

Budynek od samego początku pomyślany był jako kaplica grobowa, co wyjaśnia zastosowanie kopuły, która pojawia się niemal we wszystkich realizacjach tego typu we Włoszech. Miała być też miejscem gloryfikacji Zygmunta I Starego, co podkreślają liczne inskrypcje, np. ta umieszczona na sarkofagu królewskim, aby chwała władcy nie przeminęła nigdy: *FAMA EST NON MIRITURA PETE*.

Kaplica posiada bogatą dekorację rzeźbiarską wykonaną z czerwonego węgierskiego marmuru. Wyobrażono postaci świętych rycerzy, patronów królestwa polskiego: Floriana i Wacława; św. Jana Chrzciciela, który jest nawiązaniem do królewskiego namaszczenia w wodach Jordanu, oraz św. Zygmunta, patrona fundatora kaplicy. Nie brakuje postaci starotestamentowych, szczególnie królów Izraela: Dawida i Salomona. Obaj byli tradycyjnie uznawani za wzór do naśladowania dla każdego chrześcijańskiego monarchy ze względu na swoją mądrość, męstwo i sprawiedliwość.

Program ideowy kaplicy zawierał jasne przesłanie: władca fundator był pokorny przed Bogiem, mężny wobec wrogów, a przede wszystkim mądry i sprawiedliwy dla swoich poddanych.

Dokładnie przemyślana była też konstrukcja królewskiego nagrobka. Tumbę z brunatnoczerwonego węgierskiego marmuru oparto na brązowej złożonej podstawie w formie lwich łap (lew jest symbolem władzy królewskiej, siły, potęgi i sprawiedliwości). Postać króla została wyrzeźbiona w zbroi (prawdopodobnie tej, którą Zygmunt dostał od cesarza Maksymiliana na kongresie w Wiedniu w 1515 roku), z koroną na głowie, okryta płaszczem. To król triumfator; jego poza – opartego na łokciu i z ugiętymi oraz skrzyżowanymi nogami, była wzorowana na antycznych przedstawieniach bogów, co łączy Zygmunta ze starożytnym herosem. Głowa władcy z zamkniętymi oczami, odchyłona do tyłu i ciężko wsparta na barku, nawiązuje do włoskich nagrobków kardynalskich Andrei Sansovina. Jest to jednak przede wszystkim przedstawienie człowieka, który, przygotowany, oczekuje na nadejście śmierci, zjednoczenie się z Chrystusem. Władcy namaszczonego przez Boga, gotowego na Sąd Ostateczny. Całość podkreśla umieszczone nad sarkofagiem wyobrażenie

Matki Boskiej, orędowniczki zmarłych. Dopelnieniem całego programu są też liczne inskrypcje, które pojawiają się we wnętrzu, oraz dekoracja kandelabrowo-groteskowa nawiązująca do antyku.

Królewska kaplica na Wawelu od początku budziła zachwyt i starano się ją naśladować. Kształt centralnej budowli krytej kopułą kopiowano aż do wieku XVIII. Powielano także formy dekoracji groteskowej oraz poruszoną postać uśpionego króla. Na terenie Rzeczypospolitej powstało niemal 200 podobnych realizacji architektonicznych oraz liczne nagrobki w tzw. pozie sansovinowskiej. Kaplica Zygmuntowska oraz jej liczne naśladownictwa na długie lata ukierunkowały polską kulturę artystyczną na południe Europy, a sam Zygmunt I jest dziś uważany za jednego z wybitniejszych mecenasów sztuki swojej epoki.

### NIE TYLKO WAWEL

Szlak dla polskiej sztuki renesansowej przetrarli włoscy artyści. Jednak ich warsztaty nie mogły sprostać narastającym potrzebom, a miejscowi muratorzy nie opanowali subtelności nowej sztuki. Stąd popularność rzemieślników z północy Italii, okolic jezior Como i Lugano, zwanych komaskami. Oferowali oni znajomość modnych form przy stosunkowo niskich cenach. Wędrujący za chlebem komaskowie znani byli nie tylko z umiejętności architektonicznych, ale też z cukiernictwa i kominiarstwa. Przez Śląsk dotarli do Polski i na Ruś. Wśród nich zdarzali się artyści wybitni, np. Jan Baptysta di Quadro. Jednym z jego najważniejszych dzieł była przebudowa poznańskiego ratusza, nadwreżonego przez pożar w 1536 roku. Di Quadro otrzymał zadanie rozbudowania i wzmocnienia budynku, pozostawiono mu przy tym dużą dowolność w wyborze środków artystycznych. Nie było to wówczas zasadą, bowiem architekt często był sprowadzany jedynie do roli doradcy mecenasa, nadzorcy budowy, a nawet pracownika fizycznego.

Dzięki twórczej swobodzie di Quadra na poznańskim rynku stanęła prawdziwa perełka. Widać w niej wpływ znanego architekta i teoretyka architektury Sebastiana Serlia oraz zamiłowanie komasków do dekoracyjności. Najbardziej charakterystyczna jest pierwsza w Polsce kolumnowa fasada z trzema kondygnacjami kruzganków, których proporcje, idąc w górę, zmniejszały się o ćwierć. Rzuca się w oczy także brak dekoracji rzeźbiarskiej, którą zastąpiono polichromią i sgrafitto – techniką polegającą na pokrywaniu muru

kolejnymi warstwami różnej barwy i zeszkrobywaniu według wzoru. Ratuszowa attyka została ujęta wieżyczkami, nadając budowlę na pozór warowny wygląd.

Niezwykle ozdobne jest także wnętrze budowli, z motywami astrologicznymi, antycznymi, mitologicznymi i scenami biblijnymi. Trzeba przyznać, że ich nagromadzenie stoi w sprzeczności z renesansowym umiarem, za to w pełni wpisuje się w antyklasycyzm komasków.

Poznański ratusz, dzieło wybitnego artysty spod Lugano, świadczy o możliwościach komasków. Charakterystyczne są malowniczość i swobodne traktowanie kanonów architektonicznych, niezbyt ściśle trzymanie się zasad harmonijnych proporcji. To jednak właśnie im zawdzięczamy powszechność form renesansowych w szesnastowiecznej architekturze. Form, w których znajdowało się miejsce zarówno na to, co klasyczne, jak i na to, co swojskie, rodzime i dekoracyjne. □

BARTEŁOMIEJ GUTOWSKI, historyk, pracuje w Instytucie Historycznym Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Renesansowy ratusz w Poznaniu,  
fot. Wojciech Kalwat



# Dukaty, talary, trojaki i półgrosze,

## czyli o staropolskim pieniądzu

W staropolskim społeczeństwie pieniądz był ważny. W ten sposób przedstawiciele wszystkich stanów społecznych dokonywali transakcji handlowych, udzielali sobie pożyczek, ustalali sumy posagowe, wysokość grzywien i sądowych nawiązek. Kościół, potępiając lichwę, a dysponując zasobami gotówki, puszczał ją na rynek w formie zastawnych pożyczek. Moźni wielokrotnie rzucali monetą jak plewą, by podkreślić swój splendor i majątność. Więcej jednak było takich, których nazwalibyśmy dusigroszami; choć często się z nich naśmiewano, to zarazem podziwiano zaradność i zasobność sepetu liczonego brzęczącymi talarami i dukatami.

**A**liczyć było co. System pieniężny w dawnej Polsce był bardzo zawiły. Pierwszą trudnością był obrachunek w trudno dziś zrozumiałym systemie sześćdziesiątym. Drugą było funkcjonowanie na rynku pieniężnym wielu rodzajów monet, bitych w trzech kruszczach, od zwykłych miedzaków przez monety srebrne po złote dukaty i ich wielokrotności. Na większości nie widniały żadne nominały, a łacińskie napisy były po prostu niezrozumiałe dla rzeszy analfabetów. Co gorsza, w obiegu funkcjonowały jednocześnie pieniądze różnych władców Polski. Nie koniec na tym. Polscy kupcy i ich odbiorcy obracali walutą obcą, która napływała z Europy Zachodniej – pieniądz wszak nie ma ojczyzny. Tym bardziej że najważniejszy był tu kruszec. Orientacja w tym skomplikowanym świecie monetarnym nie była łatwa. Jednym wychodziło to lepiej, innym gorzej. Nieprzypadkowo fałszerze najchętniej podrabiali monety o niskich nominałach – to one były najpopularniejsze.

Przyjrzyjmy się skomplikowanemu systemowi pieniężnemu dawnej Polski. Pozwoli to nam lepiej zrozumieć świat „panów Pasków”, ich mentalność i sposób myślenia, a także skuteczniej odczytywać teksty kultury. Ponadto pieniądz także jest elementem dawnego dziedzictwa.

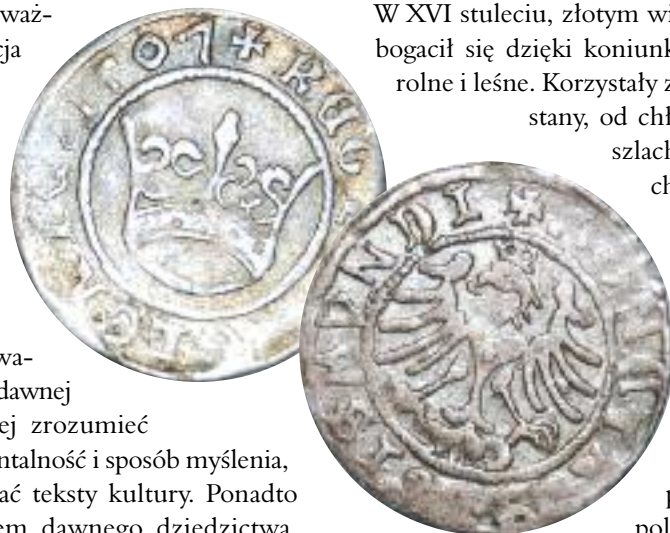
Współczesny złoty, choć dzieli się na 100 gr, jest w prostej linii spadkobiercą dawnej złotówki, liczonej na 30 gr. Do dziś powszechnie funkcjonują też powiedzenia związane z dawnym pieniądzem. Choć często nie znamy ich etymologii, to jednak często powtarzamy, że dobry zart jest tymfa wart albo coś nie jest warte złamanego szeląga. Dla wyjaśnienia: tymf to niegdyś nazwa złotówki, a łamany szeląg (czy grosz) to taki, który negatywnie przeszedł próbę autentyczności i po zgięciu spod warstwy srebra ukazywała się mało szlachetna, używana przez fałszerzy miedź. Zerknijmy więc, jak i czym płacono w dawnej Polsce.



Grosz (powyżej)  
i półgrosz krakowski  
(poniżej) Zygmunta  
Starego (awers i rewers)

### GROSZE NA NOWY WIEK

W XVI stuleciu, złotym wieku Rzeczypospolitej, kraj bogacił się dzięki koniunkturze na zboże, produkty rolne i leśne. Korzystały z niej praktycznie wszystkie stany, od chłopów przez mieszczan po szlachtę. Był to czas, kiedy szlachetnie urodzeni ugruntowali swą polityczną pozycję w państwie i dążyli do jego unifikacji. Nie bez przyczyny właśnie w XVI wieku przeprowadzono reformę monetarną, która na długo stała się podstawą systemu pieniężnego w Rzeczypospolitej.



Obroty handlowe rosły, ale polska moneta była słaba i nie dokonywano w niej wielkich transakcji handlowych. Na dodatek kraj zalany był różnymi pieniędzmi obcymi; szczególnie dużo było półgroszy świdnickich, emitowanych przez króla Czech i Węgier Ludwika II Jagiellończyka. Monety były ludzko podobne do półgroszy krakowskich, ale zawierały o wiele mniej srebra. Kupcy śląscy wwozili monetę świdnicką do Polski i puszczała ją z zyskiem w obieg. Za sprzedane towary żądali zapłaty w półgroszach krakowskich, a za kupowane płacili świdnickimi.

Zalew podłych świdnickich półgroszy przyspieszył reformę waluty w Polsce. Planował ją Aleksander, ale dokonał tego dopiero Zygmunt Stary. Projekty reform przedstawili sekretarz króla Justus Ludwik Decjusz i Mikołaj Kopernik. Pierwszy w traktacie *De monetae cussione ratio* (*Traktat o biciu monety*) proponował przebicie kursujących dotychczas monet i puszczenie ich w obieg. Drugi w *Monetae cundendae ratio* (*Rozprawa o urządzeniu monety*) postulował całkowitą reformę, polegającą na wycofaniu starego pieniądza i wprowadzeniu na jego miejsce nowego. W ten sposób moneta zła (stara) nie wypierałaby dobrej (nowej). To zjawisko nazwano później prawem Kopernika-Greshama (Thomas Gresham był angielskim finansistą i kupcem). Uczony astronom w przeciwieństwie do Decjusza postulował ponadto, by celem działalności mennicznej nie był zysk emitenta. Sejm z 1526 roku przychylił się jednak do pomysłu Decjusza. Podjęto decyzję o zastąpieniu półgroszy świdnickich polską walutą. Zostały one wymienione w Koronie, a te, które nie zostały wyłapane, „uciekły” na Litwę, gdzie wymienił je dopiero Zygmunt August.



Nowe monety Zygmunta  
Starego: powyżej trojak  
elbląski (awers i rewers),  
poniżej odrys dukata



## ZYGMUNTOWSKA REFORMA

W latach 1526–1528 przeprowadzono w Polsce reformę monetarną. Prócz znanych już denarów, półgroszy i groszy wprowadzono nowe nominały: trojaki (3 gr) i szóstaki (6 gr), a także dukaty.

Mennice w Krakowie, Toruniu, Elblągu i Gdańsku ruszyły pełną parą, przebijając prawie 40 t czystego srebra. Kruszec

pochodził nie tylko z krajowych kopalni, ale i z przebicia dotychczas kursujących monet, w tym półgroszy świdnickich. Symboliczne było także wprowadzenie do obiegu złotych dukatów. *Brak monety złotej w naszym królestwie nie mało uczuć daje [...], pragnąc tedy przyczynić się do podniesienia*

*chwaly naszego królestwa i korzyści naszych poddanych, postanowiliśmy bić nowe złote [...]* – pisano

w konstytucji sejmu piotrkowskiego z 1528 roku.

Wynika z tego, że posiadanie złotej monety uznawano przede wszystkim za sprawę prestiżową; w każdym razie postanowienie sejmowe szybko zostało wprowadzone w życie. Spod stempla mincerza

wyszły pierwsze nowożytne polskie monety ze złota (w śladowej ilości dukaty bił już Władysław Łokietek).

Na dukacie Zygmunta Starego jest przedstawiony monarcha renesansowy w pełnej krasie. Realistyczny portret z profilu ukazuje indywidualne rysy władcy. Na monarszej głowie widnieje zamknięta korona – symbol władzy suwerennej, nieograniczonej teoretyczną zależnością od cesarza. Spod korony wyzierają modnie przycięte włosy lub okrywający czaszkę czepiec. O tym, że przedstawienie króla było realistyczne, niech świadczy także to, że na kolejnych wersjach zygmuntowych monet ukazywano starzejącego się władcę. Nowością była też kompozycja dukata. Widnieje na nim

## DUKAT ALBO CZERWONY ZŁOTY

Na sejmach piotrkowskich w latach 1493 i 1496 postanowiono, że cena jednego florena (zwanego też dukatem), czyli monety złotej, na „wieczne czasy” powinna wynosić 30 gr. Jednak już w 1505 roku cenę dukata oszacowano na 32 gr. Pozostał jednak ustawowy równoważnik wartości dukata, zwany złotym polskim, równym 30 gr. Do połowy XVII wieku, kiedy wyemitowano pierwszą polską złotówkę, złoty polski był wyłącznie jednostką obrachunkową. W odróżnieniu od florena zwano go czerwonym złotym.

## PIENIĄDZE Z KONTRMARKĄ

Bona Sforza, znana ze swej zapobiegliwości finansowej, pożyczyła królowi Hiszpanii i Neapolu Filipowi II wielką sumę 430 tys. dukatów. Po śmierci Bony władcy Hiszpanii nie kwapili się z uregulowaniem długu. Długie spory dyplomatyczne poskutkowały tym, że część tzw. sum neapolitańskich została zwrócona Zygmuntowi Augustowi. Wypłacono ją w monetach talarowych i półtalarowych. Król postanowił puścić je w obieg, ale by nadać im formę urzędową, każda z nich została opatrzona specjalnym stemplem. Na kontrmarce widniał królewski monogram i data 1564. Monetom tym nadano przymusowy kurs 60 gr za talara i 30 za półtalara. Monarcha jednak obiecał, że monety są w zasadzie pożyczką u poddanych i z czasem zostaną wymienione po kursie rynkowym, wynoszącym 33 gr za talara. Monet ze stemplem dotrwało do naszych czasów niewiele, dlatego są niezwykle rarytasem dla kolekcjonerów.

tarcza herbowa, która prócz polskiego Orła i litewskiej Pogoni miała jeszcze ruskiego Lwa i pruskiego Orła. Co ciekawe, w tarczy sercowej widnieje również herb Austrii, co jest wyrazem hołdu wobec królewskiej matki Elżbiety Rakuszan-ki. Znamienne jest także napis: IVSTVS.VT.PALMA.FLOREBIT. (sprawiedliwy jako palma zakwitnie). To też wyraz nowej mody na sentencje antyczne lub biblijne, które zostaną wyrze lub odcisnięte nie tylko na monetach, ale i na medalach, portalach i fasadach budynków.

Królewskich dukatów nie pojawiło się na rynku wiele. Powodem tego były szczupłe zasoby kruszcu, toteż emisję dukatów można uznać bardziej za działanie prestiżowe niż gospodarcze. Sytuacja uległa zmianie po ślubie Zygmunta Augusta z Elżbietą Habsburżanką, która w posagu wniosła mu 105 kg złota. Z niego wybito kolejne dukaty; w ten sposób rozpoczął się w Polsce okres bimetalizmu, czyli funkcjonowania pieniądza opartego na dwóch szlachetnych kruszczach – srebrze i złocie.

Nowości monetarnych wprowadzonych za Zygmunta Starego było więcej. Na trojakach i szóstakach wybijano nominały, a na innych monetach legendę monetarną, w zasadzie niezmienną do drugiej połowy XVIII wieku.

### POLSKIE TALARY

W XVI wieku w Europie pojawiła się nowa srebrna moneta zwana talarem, odpowiednik złotego dukata. Po raz pierwszy talary zostały wybite w czeskim Jachimowie (czes. Jáchymov) w 1518 roku przez hrabiego Stefana Schlicka. Nazwano je jachimowskimi guldenami; w Polsce mówiono na nie jachimki, a na Rusi jefimoki. Monety

Schlicka stały się wzorem dla podobnych, bitych w innych krajach europejskich. W Polsce pierwszego talara wybito w mennicy toruńskiej w 1533 roku; od tej pory zadomowiły się one nad Wisłą i były produkowane aż do czasów Księstwa Warszawskiego.

Jednak nie tak od razu – ponieważ ordynacja mennicza Zygmunta Starego nie przewidywała produkcji talarów, ten wybit w Toruniu należy nie do monet obiegowych, lecz okazyjnych, i w zasadzie mógłby zostać uznany za renesansowy medal. Na większą skalę produkcja talarów ruszyła dopiero za Zygmunta Augusta. W 1564 roku na potrzeby wojny z Moskwą wybito w Wilnie niewielką ilość monet 30-groszowych zwanych półkópkami, uznawanych przez część badaczy za monety talarowe. Były one niezwykle skromne, ale eleganckie. Na awersie znajduje się ukoronowany królewski monogram z datą i liczbą XXX (kurs w groszach), na rewersie pod wielkksiążęcą mitrą widnieje sześciopółowa tarcza herbowa z polskim Orłem, litewską Pogonią, Wężem Sforzów, kijowskim Archaniołem, żmudzkiem Niedźwiedziem i wołyńskim Krzyżem. Bito wówczas również ćwierćkopki, a także monety o nominale 2 i 4 gr; te ostatnie zwano potocznie brodacami z powodu obfitej królewskiej brody. Ze względu na dobrą jakość brodacze stały się przedmiotem międzynarodowej spekulacji, były wyławiane z rynku i wywożone za granicę. ■



Denar Zygmunta Starego (powyżej, awers i rewers) oraz półkópki Zygmunta Augusta (poniżej, awers i rewers)



# Jak się w Rzeczypospolitej ubierano

## Renesansowa moda

W epoce renesansu, czasach formowania się zrębów tożsamości narodowej, elementami identyfikacji wspólnoty miały być nie tylko pochodzenie i odrębny język, ale i strój. *W postronnych krajach, gdzie się trefi każdy naród namalować, tedy Polaka nago malują a z nożycami, a postaw sukna przed nim: kraje sobie, jako raczysz* – ubolewał Mikołaj Rej w *Żywocie człowieka poczciwego* (1568). Jednak narzekania ojca literackiej polszczyzny nie są do końca uprawnione: już od końca XV wieku sposób ubierania się w krajach europejskich zaczął się różnicować.

Choć na początku XVI stulecia w Polsce bardzo popularna była moda renesansowa – zwłaszcza w jej niemieckim i włoskim wydaniu – przetrwały u nas jednak także i ewoluowały pewne formy ubiorów średniowiecznych, które uważano za elementy rodzime. Zaczęły też docierać mody ze Wschodu. Od czasu zawarcia unii z Litwą Polska stała się bardziej otwarta na wpływy ruskie i tatarskie, ale przede wszystkim tureckie. Te ostatnie początkowo docierały do nas przez Węgry, rządzone przecież przez przedstawicieli dynastii Jagiellonów. Ten modowy pluralizm często był solą w oku moralistów. Przedmiotem krytyki były różnorodność i zmienność mody (zjawisko nowe, bo we wcześniejszych epokach ubiory niewiele się zmieniały za życia człowieka), wydatki na stroje oraz naśladowanie zagranicznych wzorców. Śmieszyły zwłaszcza kuse stroje niemieckie, obcisłe nacinane kaftany i nogawice. Mimo to pojawiają się one zarówno w malarstwie, jak i inwentarzowych spisach męskiej garderoby; obok nich mamy też włoskie męskie sajany, czyli kaftany z układaną w rurkowane fałdy baskiną i dekoltem, berety oraz krótkie krojone kloszowo szuby. Krótkie stroje niektórzy kojarzyli z ubóstwem i wykonywaniem pracy fizycznej. Oznaką zamożności miały być szaty długie i obfite, np. pochodzenia wschodniego. Ale i te czasem były przyjmowane z dezaprobatą. Stanisław Orzechowski w *Mowach (zwanych Turykami, 1544)* ganił: *Co za ubiór [...] zniewieściaty, długi aż po kostki*. Dopiero w następnym stuleciu taki styl miał się stać obowiązujący w polskiej modzie męskiej. Mimo wszystko już na początku XVI stulecia chętniej noszono szaty dłuższe i szersze, a więc „przystojniejsze” niż ubiory zachodnie. Zwykle były to wywodzące się ze średniowiecza długie, obszerne, otwarte z przodu szuby o prostym kroju z szerokimi, czasem rozcinanymi rękawami. Najokazalsze sztyto z wzorzystych kosztownych tkanin, m.in. włoskich aksamitów, i podbijano futrem. Szuby z długimi, dekoracyjnie zwisającymi rękawami były również w kobiecej garderobie. Znamionowały zamożność właściciela i były niezbędnym ciepłym okryciem w surowym polskim klimacie.

Dużą popularność zdobyły też ubiory szamerowane, zapinane na guzy i pętlce, co długo było jednym z ważnych

elementów polskiej mody męskiej. Wśród mężczyzn wszystkich stanów powszechny był giermak – kaftan wierzchni, przejęty od przybyłej z Węgier husarii, czyli raców (jak widać, nie tylko współcześnie moda wykorzystuje elementy ubiorów wojskowych). W zależności od przeznaczenia i możliwości finansowych właściciela sztyto go z tkanin jedwabnych lub tańszego sukna. Miał prosty, dość obszerny krój, wykładany kołnierz z lamówkami odmiennej barwy oraz zapięcie na całej długości obszyte dekoracyjnymi listwami. Z mody wyszedł dopiero w końcu stulecia; stał się wówczas ubiorem uboższych mieszczan, chłopów, a także służby dworskiej.



Św. Stanisław, miniatura Stanisława Samostrzelnika, fot. Wikipedia. Świętego adorują: król Zygmunt I Stary (z prawej) oraz biskup krakowski Piotr Tomicki (z lewej), za królem widać m.in. kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego oraz innych dostojników dworskich. Wszystkie postacie są ubrane na renesansową modłę

## NARODZINY ŻUPANA

W drugiej ćwierci XVI stulecia niepostrzeżenie zaczął zdobywać sobie popularność ubiór, który stał się później podstawowym elementem stroju polskiego, mianowicie żupan. Był to kaftan obcisły górną, dołem rozkloszowany i zapinany od pasa w górę na rząd drobnych guzów. Rękawy, u góry szersze, zwężały się ku dłoni; przy szyi żupan wykończony był kołnierzykiem stojącą. W zależności od rodzaju tkaniny mógł służyć jako lżejszy ubiór spodni lub okrycie wierzchnie. Szyto go z sukna, tkanin jedwabnych oraz miękkich skór, niekiedy podbijano futrem lub ocieplano, przesywając na wełnianej lub bawełnianej wacie. Najprawdopodobniej żupan był rodzimym wynalazkiem i wykształcił się z noszonej w Polsce od późnego średniowiecza jopuli, kaftana rycerskiego o podobnym kroju, zwanego u nas żupicą. Była popularna na równi z żupanem do trzeciej ćwierci XVI wieku. Jej rękawy, tak jak później w żupanie, dla wygody były wszywane z podkrojem pachy, co stanowiło wyróżnik zachodnioeuropejskiego krawiectwa, nieznanego na Wschodzie. Zarówno żupany, jak i jopule różniły się długością w zależności od pełnionej funkcji: w strojach osób starszych i ubiorach paradnych były dłuższe, a do konnej jazdy i dla młodzieży krótsze. Wzorem orientalnym żupany przepasywano w talii miękkimi materiałowymi pasami.

Do żupana (lub żupicy) mężczyźni nosili nogawice bądź długie, obcisłe, sukienne lub skórzane spodnie. Te wywodziły się z mody późnośredniowiecznej i były powszechnie noszone do stroju polskiego jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku. W stroju zachodnioeuropejskim natomiast upowszechniły się w tym czasie krótkie bufiaste spodnie, noszone wraz z sukienkami bądź dzianymi pończochami.

## LETNIKI, TOCZENICE, PODWIKI

Ubiór kobiety w XVI stuleciu w Polsce wydaje się bardziej jednorodny i pozbawiony akcentów orientalnych. Długo zachował pewne cechy mody późnośredniowiecznej, widać to było zwłaszcza w nakryciach głowy, uzależnionych od stanu cywilnego kobiety. Panny wzorem gotyckim nosiły długie, rozpuszczone, a przynajmniej odkryte włosy, które zdobiła sztywna opaska obciążona złotogłowiem i obszyta perłami, tzw. toczenica. Symbolizowała ona dziewictwo i często przypinano do niej wianek z żywych kwiatów. Mężatki, nawet bardzo młode, musiały zakrywać włosy; w początkach renesansu wzorem włoskim ujmowały je czasem jedynie w złotą siatkę zdobioną klejnotami, tzw. *crinale* lub pątlak. Jednak częstsze były płócienne czepce poduszkowe haftowane metalowymi nićmi, zaczerpnięte z mody niemieckiej. Dostojne matrony osłaniały do tego szyję, podbródek i policzki białą płócienną chustą, tzw. podwiką. Te bogatsze były gęsto naszywane klejnotami; takie nosiła np. Barbara Radziwiłłówna. Niepowtarzalnym i cha-



Królowa Bona Sforza (z lewej) i Barbara Radziwiłłówna (z prawej): obie są ubrane w renesansowe suknie z bufiastymi rękawami i szerokim dekoltem, dodatkowo Barbara nosi bogato wysadzane klejnotami podwikę

rakterystycznym dla polskiej mody kobiecej elementem był natomiast nakładany na czepiec mężatek długi biały welon z cienkiego płótna, tzw. rańtuch. Na nim kobiety często nosiły jeszcze podbijaną bobrowym futrem czapkę.

Na początku XVI stulecia kobiece suknie, zwane w Polsce letnikami (słowo suknia do XIX wieku oznaczało ubiór zarówno kobiecy, jak i męski), nosiły jeszcze wyraźne cechy mody późnogotyckiej. Były to m.in. trójkątne dekolty obszyte ciemną lamówką, dość wąskie rękawy i podniesiona talia. Z czasem dekolty stały się owalne, sprawiając, że sylwetka, zgodnie z renesansowym kanonem piękna, wydawała się masywniejsza. Jednak dekolt najczęściej przysłaniany wystającą spod sukni koszulą, często haftowaną przy szyi. W latach trzydziestych XVI wieku nad Wisłę dotarła moda niemiecka – spódnice układane w sztywne rurkowate fałdy, naszyte ozdobnymi poziomymi listwami, rękawy nacinane lub poprzepinane ozdobnymi taśmami tworzącymi niewielkie bufki. Kobieca moda włoska (jej ośrodkiem w Polsce był dwór królewski Zygmunta Starego i Bony Sforzy), szerokie bufiaste rękawy, choć nie tak malownicze jak w strojach włoskich, ale sztywne, nacinane i ozdobione klejnotami, stała się u nas bardziej popularna dopiero w połowie XVI wieku. Za to już na początku stulecia pojawiła się suknia ze stanikiem bez rękawów, spod którego widać było rękawy koszuli, szyte często z delikatnego kolońskiego lub flandryjskiego płótna i zaprasowywane w drobne poziome lub pionowe fałdy. Stanik taki, a także cała suknia bez rękawów (zwane kształtem lub kształcikiem) pod koniec wieku stały się synonimem polskiej mody kobiecej. Polki nosiły zarówno spódnice i kształty jednobarwne, jak i w różnych kolorach. Popularnym uzupełnieniem ubioru były pasy z metalowych ogniw.

Ubiór kobiety w Polsce w przeciwieństwie do męskiego, mimo pewnych lokalnych odrębności, nigdy nie stracił jednak związku z modą zachodnioeuropejską, nawet w kolejnym stuleciu, gdy większość mężczyzn wybierała styl orientalizujący. □